

# JESTEM MALPĄ, KTÓRA MALUJE

ROZMAWIAŁA: DAGMARA WIRPSZO

Była rockmanką, rzucała studia kilka razy, zmieniała zawody. Gdy miała już dość kolejnego wampirycznego szefa, została... artystką. No i nie najgorzej sobie w świecie sztuki radzi. A jak, opowiada mi Urszula Kamińska.

**Jak się pani poczuła, kiedy odczytała na twitterze wpis Richarda Bransona, komplementującego swój portret, pani autorstwa?**

Poczułam się dokładnie tak, jak może się poczuć osoba, stawiająca całe swoje życie na jedną kartę. Dla realizowania marzeń o byciu malarką poświęciłam karierę zawodową i zainwestowałam wiele emocji. Kiedy płynię się w nieznanym kierunku, takie wydarzenie jak uznanie od Sir Richarda Bransona [brytyjski przedsiębiorca, miliarder, przyp. D.W.], dodaje wiatru w żagle i utwierdza w przekonaniu, że wybrało się dobrą drogę. To taki uśmiech od świata, który dodaje pewności siebie, ale i onieśmiela.

**Taka nieśmiała chyba pani nie jest. Jest pani artystycznym samoukiem. Od czego ta przygoda ze sztuką się zaczęła?**

Jestem samoukiem, albo raczej samodzielnie pobieram lekcje z książek i obrazów wielkich twórców. Wrażliwość na sztukę wyniosłam z domu. Tata hobbistycznie malował, pokazywał nam techniki rysunku. Uczył jak rysować nieco inne prace niż niebieski pasek na górze kartki to niebo i zielony pasek na dole kartki to trawa. Rodzice mają ogromną bibliotekę różnych książek i albumów malarstwa. Kiedy byłam mała, uwielbiałam je oglądać. Dzień, kiedy podjęłam decyzję, że rzucę pracę i zostanę malarką zapamiętam do końca życia. Było to we Francji, w Normandii, na amerykańskim wojskowym cmentarzu. Widok białych krzyży ciągnących się po horyzont, upamiętniający młodych chłopaków, którzy zakończyli ziemską podróż w wieku 18, 19, 22 lat, coś we mnie obudziło. Uświadomiłam sobie, że mam ogromny przywilej żyć w czasach pokoju, w czasach niezwykłych możliwości komunikacji globalnej, a

pracuję dla kogoś, nie realizując marzeń i talentów, obawiając się zadań ponad siły, humorów szefa, itd. To wtedy usłyszałam podpowiedź Rzuć wszystko, zostań malarką. I tak też zrobiłam po powrocie do Polski.

**Ale przed tą pracą i sztuką, była pani chyba rebeliantką. Wielokrotnie rzucała studia, grała w zespole rockowym.**

Zawsze ciągnęło mnie w miejsca, gdzie nie jest bezpiecznie, ciepłutko i przewidywalnie. Czy to rebelia? Raczej podróżowanie przez życie w stylu Kamikadze. Zawsze chciałam żyć ciekawie, kolorowo, być zauważana. Szkoła, studia, praca – to wszystko niebywale mnie nudziło. Nie w tym widziałam przystawioną sól życia. Kiedy pierwszy raz zrezygnowałam ze studiów podjęłam się pracy kelnerki. To była ciężka praca, ale czułam, że żyję. Poznawałam masę ludzi, było ciekawie. Na studiowanie dawałam sobie szansę jeszcze cztery razy. Za każdym wytrzymywałam rok i porzucałam karierę naukową. Żeby było jasne – nigdy nie miałam problemu z przyswajaniem wiedzy – jednak zawsze czułam, że tracę czas. Ten system nie był stworzony dla mnie. Myślę, że sama lepiej wiem, w jaki sposób i w jakim kierunku chcę się rozwijać. Moje lekceważące podejście do ocen było znane już od podstawówki.

**To może dlatego została pani artystką. Przecież sztuki nie można ocenić.**

W moim świecie sztuka jest żoną kilku mężów, a są nimi zmysły. Wzrok, słuch, powonienie, dotyk, smak. Sztuka flirtuje ze swoimi mężami, oddaje im siebie w najlepszej postaci, pomaga im się rozwijać, pokazuje nową jakość. Moja sztuka jest kobietą – a tej nie da się



zdefiniować jednym zdaniem. Może przyjmijmy, że moja twórczość flirtuje z tym, kto się jej podda i otworzy się przed nią.

#### Czy ma pani wzór, do którego dąży?

Inspiruje mnie twórczość człowieka od zarania dziejów. Uwielbiam obcować z malowidłami ściennymi sprzed 15 000 lat p.n.e., ale też z odkrywczą sztuką współczesną. Mam oczywiście ulubionych malarzy, takich jak Jacek Malczewski, Salvador Dali, Wassily Kandinsky, Frida Khalo, Jean-Michel Basquiat, lecz nie dążę do odwzorowania żadnego z nich. Te sławy mnie inspirują, poszerzają horyzonty, dodają odwagi w poszukiwaniach i dłubaniu w szarej masie swojego własnego mózgu. Artysta poszukuje nieustannie możliwości do rzucania się z klifu zastanej rzeczywistości i badania nieznanych terytoriów, nawet, jeśli wydaje mu się, że nie umie pływać. Takie podróże w głąb siebie są kosztowne energetycznie, lecz niezbędne do artystycznego łamania zastanej rzeczywistości.

#### Nie ma pani wykształcenia plastycznego, a jednak odważnie i bez kompleksów promuje swoje dzieła, i ma już sporo zwolenników. Czy uważa pani, że robić sztukę każdy może?

Ostatnio poznałam w warszawskim ZOO szympansicę Lucy. Ta cudowna samica maluje cudowne kolorowe obrazy. Czy Lucy skończyła ASP? Nie. Czy jest to sztuka? Tak! Swoją drogą – ja też jestem małpą, która maluje. Aby wziąć do ręki (lub inaczej w przypadku osób bez rąk, malujących stopami/ustami) pędzel i wyrazić emocje, swoje poglądy, zachwyt nad światem lub niezgodę wobec czegoś, nie trzeba być dyplomowanym artystą. Nikt nie ma monopolu na określanie, kto artystą jest, a kto nie. Artyzm leży w wewnętrznym poczuciu jednostki. Tak więc uważam, że sztukę robić może każdy, nawet szympansy.

#### Jak wygląda dzień szympansicy?

Jestem nocnym markiem, co powoduje, że wstaję późno, bo około 9 rano. Lubię powolne poranki, ponieważ rano mózg pracuje na zwolnionych obrotach. Kawa, kąpiel z inspirującą książką. Już na tym etapie przychodzą mi różne pomysły do głowy. Lubię ten spokój, ponieważ wówczas mam szansę usłyszeć wpadające do głowy myśli twórcze. W pracowni jestem dwie godziny później, odpalam świece, kadzidła, medytuję pół godziny. Potem włączam muzykę, która odpowiada aktualnemu nastrojowi. Czasem jest to Chopin, innego dnia Pantera, albo dobry rap. Kiedy zabieram się za obraz, długo siedzę naprzeciwko płótna i odczytuję jego energię. Maluję czasem 12-14 godzin bez przerwy. Kiedy zaczynam malować wpadam w stan, gdzie czas nie istnieje. Nie rozważam kolorów,

kolejnych pociągnięć pędzla. Czasem sama jestem zaskoczona dziełem.

#### Czy biznes, który pani rozkręciła jest dochodowy?

#### W jaki sposób komercjalizuje pani swoją sztukę?

Często robię szalone zakupy w sklepach plastycznych, więc nie mam pojęcia, czy mój biznes jest dochodowy. W takich miejscach czuję się jak bohater filmu, Willy Wonka. A poważnie, całkiem dobrze sobie radzę. Nie zamykam się na serwowanie sztuki, li tylko w tradycyjnej formie obrazów na płótnie. Zajęłam się też i dopracowałam technikę malowania na odzieży, ostatnio odkryłam też wspaniałe produkty i technikę malowania na skórze. Customizacja to gorący temat, który moim zdaniem, w dobie masowej produkcji będzie rósł w siłę. Customizację ubrań rozpoczęłam przez przypadek. Trzy lata temu wyskoczyłam z pracowni na miasto w malarskich spodniach, w które wycieram pędzle. Zrobiły furorę wśród wielu kobiet i tak pojawiły się pierwsze zamówienia. Szukałam najlepszej jakości farb, dopracowywałam technikę malowania, poznawałam jak reagują na farbę różne materiały. Teraz mam już odpowiednie know-how. Maluję na kurtkach jeansowych, spodniach, kurtkach skórzanych, torbach, butach, t-shirtach. Maluję wszędzie na wszystkim. Uwielbiam customizację, ponieważ klient może otrzymać produkt, który odpowiada jego pasji, temperamentowi, charakterowi. Tworzę też walizki z reprodukcjami moich obrazów. Są to unikalne i kolorowe produkty, które zwracają uwagę ludzi na całym świecie. Podróżuję z nimi po całym świecie i cieszę się zainteresowaniem w Kanadzie, USA, Japonii, Francji i Niemczech.

#### Kto jest pani klientem? Jaki najdziwniejszy projekt pani wykonała?

Jedną z najciekawszych prac była kurtka jeansowa dla Magdy Boczarskiej. Był to prezent od przyjaciółki z okazji nagrody Złotego Orła za rolę Michaliny Wiślockiej. Na plecach kurtki namalowałam okładkę pierwszego wydania książki Sztuka Kochania. Wiem, że ta rola była dla Magdy przełomowa prywatnie i zawodowo, dlatego zależało mi, aby i kurtka była wyjątkowa. Ostatnio malowałam też bluzę dla Andrzeja Bargiela i kurtkę dla Doroty Szelągowskiej. Staram się zawsze, aby obdarowywany był zaskoczony formą, a także, aby odnalazł siebie w takiej unikalnej rzeczy.

#### Jeśli chciałabym dzisiaj zmienić swoje życie i tak jak pani zostać artystką, od czego powinnam zacząć? Jak działać na rynku sztuki, aby nie utonąć?

Kiedy skoczyłam w tę głęboką wodę byłam przekonana, że nie umiem pływać tak, jak bym chciała. Do dziś



jestem zaskoczona, że unoszę się na powierzchni. Dawanie rad niesie ze sobą dużą odpowiedzialność, a także zagrożenie, że zostanie się źle zrozumianym. Stąd staram się nie doradzać. Jedyne, co mogę powiedzieć szczerze i z pełną odpowiedzialnością: Masz jedno życie. Dane ci, abyś był szczęśliwy. To jest cel bycia tu, na ziemi. Rób więc to, co daje radość. Idź w kierunku, który cię woła i powoduje, że się rozwijasz. Bądź prawdziwy w tym, co robisz i nie udawaj kogoś, kim nie jesteś. Nie bój się. Odpowiedni ludzie zrozumieją cię i dojrzą prawdę. Możesz wszystko, serio. I nie daj się zwieść malkontentom. Zacytuję Bransona: Screw it! Lets do it!

#### Gdzie można zobaczyć pani prace?

Niedawno otworzyłam wystawę w dwóch miastach i w dwóch krajach na raz. Moje obrazy można oglądać w

Zgorzelcu i Görlitz. Kiedyś jedno miasto, teraz dwa, połączone moimi obrazami. Zapraszam do oglądania prac do końca stycznia. W Warszawie moje obrazy można oglądać również w Restauracji STIXX na Placu Europejskim. Kolejne wystawy powoli już wpisują się w kalendarz.

#### Jaki jest pani cel?

Moim marzeniem jest kontynuowanie przygody zwanej życiem. Wystawy w różnych miastach naszej planety. Dawanie ludziom energii obrazami i kolorowanie świata, to moja droga, moje plany, mój motywator. Kiedyś usłyszałam zdanie, które często sobie powtarzam: Jeśli twoje marzenia nie powodują zawstydzienia i wypieków na twarzy, to oznacza, że są za małe. Kiedy marzę, staram się kreować sytuacje, które ekstremalnie podniecają i onieśmielają.